

MACIEJ MRÓZ  
Uniwersytet Wrocławski

**MIĘDZY POLSKĄ PIASTOWSKĄ A JAGIELLOŃSKĄ.  
KONTROWERSJE WOKÓŁ KIERUNKÓW REALIZACJI  
POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ PO AKCESJI  
DO UNII EUROPEJSKIEJ**

Na przestrzeni ostatnich stuleci na myślenie Polaków o miejscu Polski w Europie posiadały wpływ niewątpliwie dwie wielkie idee: piastowska i jagiellońska, kojarzone jednoznacznie z najwspanialszymi kartami historii narodu i państwa, które w okresie panowania dwóch dynastii osiągnęło dobrobyt materialny, wszechstronny rozwój kultury i silną pozycję na arenie międzynarodowej. Początki państwa polskiego i dokonany przez jego pierwszego historycznego władcę wybór kulturowo-cywilizacyjny, ale także polityczny, przypieczętowany chrztem w 966 r., a w konsekwencji sojuszem z potężnym Świętym Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego, a także monarchią czeską oraz węgierską, umożliwił włączenie peryferyjnego dotychczas państwa Mieszka I w główny nurt ówczesnej polityki europejskiej, a Polska stała się współdziedzicem tradycji antycznej i chrześcijańskiej tożsamości. Następstwa dalekowzroczonej decyzji księcia stały się fundamentem rozwoju polskiej państwowości i na kolejne stulecia, aż po unię z Litwą, zdeterminowały oblicze kulturalne, wyznaniowe i społeczne wczesno-feudalnej monarchii piastowskiej, a także polityczno-geograficzny kierunek jej aktywności na płaszczyźnie międzynarodowej.

Odwoływanie się do chlubnych kart historii i przywoływanie jej najznakomitszych momentów staje się w tym wymiarze zrozumiałym i naturalnym zjawiskiem dla każdego narodu i państwa. Nie dziwi zatem nostalgia współczesnych za czasami świetności dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, kiedy to nagły i nieoczekiwany awans mocarstwowy Polski, która przestała być po Unii z Litwą jednym z wielu średniej wielkości państw środkowoeuropejskich, stając się głównym rozgrywającym na ówczesnej scenie politycznej na wschodzie kontynentu, spowodował konieczność podjęcia rywalizacji o hegemonię w regionie,

a nawet – w świetle klasycznej geopolityki – w całej Euroazji. Twierdzenie, iż kto zintegruje pod swoim berłem całą Ruś i w konsekwencji opanuje euroazjatycki *heartland* i wyznaczy układ sił w kluczowym dla świata miejscu, nabierało w przypadku mocarstwowych ambicji Krakowa oraz Wilna wymiar nad wyraz aktualny. Ówczesne realia geopolityczne, określające nasz obszar aktywności pomiędzy Wisłą, Wołgą, Pskowem, Nowogrodem Wielkim i Krymem, sprzyjały aspiracjom państwa polsko-litewskiego i na przestrzeni kolejnych trzech stuleci zdeterminowały kierunki polityki zagranicznej, przesuwając jej punkt ciężkości na Wschód<sup>1</sup>. Na temat konsekwencji przyjęcia takiej strategii państwowej napisano wiele prac, zarówno popularnonaukowych, z których największym echem odbiły się książki Pawła Jasienicy, jak i tych, które wyszły spod pióra zawodowych historyków, m.in. ze starej krakowskiej szkoły historycznej z Michałem Bobrzyńskim na czele oraz jego epigonów – reprezentantów historiografii zaangażowanej politycznie w dobie Polski Ludowej<sup>2</sup>. Koncepcji federacyjnej epoki jagiellońskiej przeciwstawiano piastowską wizję Polski Bolesławów, koncentrującą swoją uwagę – zgodnie z obowiązującą w ówczesnej Europie ideą państwa narodowego – na zachowaniu panowania nad obszarem jednorodnym pod względem etnicznym. *Notabene* mitologizacja Polski piastowskiej służyła propagandzie komunistycznej w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) do legitymizacji swojej narzuconej społeczności z zewnątrz władzy. Piastowska wykładnia historii Polski przybrała w latach komunizmu postać niepodlegającego dyskusji, wręcz teologicznego dogmatu i nawet kamienie na wielokulturowym Śląsku, we Wrocławiu, czy w Nysie mówiły o odwiecznej polskości tych ziem i politycznym geniuszu większości jego włodarzy<sup>3</sup>. Świetność doby jagiellońskiej nie znajdowała zatem uznania w oczach zarówno ówczesnej władzy, jak i większości historyków i publicystów, zaangażowanych mniej lub bardziej w uzasadnianie koncepcji sprawiedliwości dziejowej i powrotu na stare ziemie Piastów.

Rozmach, wspaniałość, tolerancja i oddziaływanie w epoce jagiellońskiej cywilizacji zachodniej z jej rozwiązaniami społecznymi i politycznymi na znaczną część ówczesnej Europy Środkowej i Wschodniej wyrobiło wśród elit politycznych tamtej doby oraz ich epigonów przekonanie o szczególnej predystynencji wielonarodowej Rzeczypospolitej do odgrywania doniosłej roli w europejskiej polityce i dyplomacji. Wraz z zastojem i anarchią czasów saskich i upadkiem

<sup>1</sup> M. Mróz, *Historyczne uwarunkowania polityki wschodniej III RP* [w:] *Polityka wschodnia Polski. Uwarunkowania. Koncepcje. Realizacja*, red. A. Gil i T. Kapuśniak, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin–Warszawa 2009, s. 15–33.

<sup>2</sup> Reprezentantami historiografii politycznie zaangażowanej byli m.in. przedstawiciele środowiska wrocławskiego: mediewiści Karol i Ewa Maleczyńscy, Roman Heck czy też historyk sztuki Marian Morelowski.

<sup>3</sup> Zob. K. Popiołek, *Śląskie dzieje*, Warszawa 1981.

Rzeczypospolitej, aż po koniec XIX wieku i narodziny nowoczesnej myśli politycznej, myślenie o miejscu Polski w Europie zdeterminowane było z oczywistych względów przede wszystkim kwestią odzyskania utraconej niepodległości i suwerenności, a po 1918 r., aż do agresji niemiecko-sowieckiej we wrześniu 1939 r., próbą znalezienia rozsądnego *modus vivendi*, zawieszono gdzieś pomiędzy realiami politycznymi doby powersalskiej, ideami prometejskimi i polityką balansu wobec Niemiec i Związku Radzieckiego (ZSRR)<sup>4</sup>. W tym kontekście próby realizacji przez Józefa Piłsudskiego i jego obóz przepojonych ideami jagiellońskimi koncepcji quasi-federacyjnych należy uznać za dalekowzroczny wówczas projekt polityczny, jednak z uwagi na ograniczony potencjał Polski, niechęć bądź słabość partnerów, również za projekt nierealistyczny. Z kolei twarda i bolesna dla sprawy polskiej rzeczywistość II wojny światowej i powojennej radzieckiej dominacji skreśliła na długie lata możliwość realizowania własnej wizji państwa i jego polityki, jedynie na emigracji podjęto nieskrępowaną dyskusję nad przyszłą polityką zagraniczną Polski po spodziewanym jej wyzwoleniu z komunistycznego uścisku i pojałtańskiej geopolityki. Idea Polski piastowskiej przywoływana przez rodzimych komunistów w czasach PRL-u, traktowana była instrumentalnie i służyła poprzez mit powrotu na ziemię piastowskie do usprawiedliwiania utraty Kresów Wschodnich i legitymizacji narzuconej z zewnątrz władzy, a co za tym idzie także do przekonywania Polaków o trwałości pojałtańskiego systemu w Europie i na świecie, którego Polska Ludowa miała być jakoby największym beneficjentem.

Naturalnie każda epoka posiada określony bagaż realiów geopolitycznych, wpływających zarówno z pozycjonowania poszczególnych państw, ich zasobów demograficznych, materialnych, czy militarnych, jak i funkcjonowania całego otoczenia międzynarodowego w ramach większych i mniejszych całości, układów bilateralnych, multilateralnych, sojuszów polityczno-gospodarczych, militarnych, organizacji międzynarodowych, które determinują realizację polityki zagranicznej państwa. Odwoływanie się do idei piastowskiej lub jagiellońskiej w nowych realiach demokratycznej, suwerennej Polski stanowiło nie tylko wyraz tęsknoty elit intelektualnych za okresem sławy i świetności państwa, ale także mogło być, i było, asumptem do dyskusji nad wyborem orientacji politycznej w relacjach z otoczeniem międzynarodowym oraz kierunkiem społecznego i cywilizacyjnego rozwoju kraju. Przywołując klasyczne rozumienie polityki zagranicznej, jako działalności państwa należącej do zewnętrznego kręgu jego kompetencji i działań, wypada podkreślić, iż po 1989 r. w Polsce występowały niemalże

<sup>4</sup> Szerzej na ten temat zob. M. Mróz, *Historyczne uwarunkowania polityki...*, *op.cit.*, s. 20; Por. na ten temat P. Hauser, *Federacyjna wizja Rzeczypospolitej w poglądach Józefa Piłsudskiego i próba jej urzeczywistnienia w latach 1918–1921* [w:] *Polska i Ukraina. Sojusz z 1920 r. i jego następstwa*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, E. Wiszka, Toruń 1997, s. 34–36 oraz J. Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*, Wrocław 2004, s. 151–226.

wszelkie niezbędne komponenty, które miały na nadchodzące lata określić jej charakter oraz cele w bliższej i dalszej perspektywie. Formy i metody realizacji polityki zagranicznej nowej, demokratycznej Polski miały być zatem realizowane w oparciu o potrzeby i aspiracje, mające swoje źródło także w polityce wewnętrznej państwa, które przecież w poważnym stopniu determinowane są modelem państwa, szczególnie jego ustrojem konstytucyjnym<sup>5</sup>. Polska, na nowo definiując swoje strategiczne cele w otoczeniu międzynarodowym, przystąpiła do ich realizacji w oparciu o krystalizujący się na przełomie 1989/1990 r. ustrój państwowy, rodzącą się po *okrągłym stole* wśród polemik i powracających dawnych podziałów ideowych klasę polityczną, zmienione realia geopolityczne, czy też potencjalne możliwości oddziaływania zewnętrznego na innych aktorów stosunków międzynarodowych i bilateralne relacje z krajami Europy i szerzej świata. Ewolucyjne przeobrażenia polityczne i społeczne zachodzące w Polsce *ipso facto* miały postawić na porządku dziennym kwestie: zdolności demokratycznego państwa do zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom, nienaruszalności jego granic, potencjału obronnego, wyboru sojuszy i określenia pozycji kraju na arenie międzynarodowej. Wszystkie zasygnalizowane powyżej problemy, związane ze zmianą systemu politycznego, w naturalny sposób nie pozostały bez wpływu na redefinicją dotychczasowych założeń i kierunków polityki zagranicznej rodzącej się III Rzeczypospolitej, która w żadnym stopniu nie mogła być, i nie była, sukcesorką i kontynuatorką polityki zagranicznej doby PRL. Na przyszły kształt polityki zagranicznej demokratycznego państwa poważny wpływ musiały wywierać projektowane rozwiązania ustrojowo-konstytucyjne, jasno określające organy państwowe odpowiedzialne za realizację polityki zewnętrznej państwa, ośrodki planistyczne oraz decyzyjne i – co w warunkach polskich okazało się szczególnie trudne – podział kompetencji pomiędzy władzą ustawodawczą, premierem i rządem *in gremio*, ministrem spraw zagranicznych a głową państwa. Dostrzegalny wpływ na politykę zagraniczną III Rzeczypospolitej, aczkolwiek niejednokrotnie niedoceniany przez klasę polityczną, publicystów politycznych, czy wreszcie nie-licznych, a aspirujących do miana twórców myśli politycznej osób, zawodowo zajmujących się polityką zewnętrzną państwa polskiego, posiadały niewątpliwie uwarunkowania historyczne leżące u jej podstaw oraz determinujące w znacznym stopniu jej charakter i formy realizacji.

Wielki przełom polityczny, którego symbolem stało się powołanie we wrześniu 1989 r. pierwszego, niekomunistycznego premiera Tadeusza Mazowieckiego, stwarzał Polsce po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej realną szansę na prowadzenie własnej, niezależnej polityki zagranicznej. Na przełomie

<sup>5</sup> Por. Z.J. Pietraś, *Polityka zagraniczna państwa [w:] Współczesne stosunki międzynarodowe*, red. T. Łoś-Nowak, Wrocław 1992, s. 52.

1989/1990 r. w warunkach odczuwalnego osłabienia dynamiki ekspansywności ZSRR koncepcje Giedrojcia i Mieroszewskiego nie zostały jednak wówczas uznane przez władze państwowe za wykładnię nowej polityki zagranicznej wobec narodów środkowoeuropejskich i nie zdecydowano się na radykalne zerwanie z dotychczasową polityką zagraniczną na odcinku wschodnim<sup>6</sup>. Twarda geopolityka narzucała polskim czynnikom państwowym granice manewru i naczelnym zadaniem polskiej dyplomacji stało się zagwarantowanie nienaruszalności granic państwa i traktatowe potwierdzenie *status quo*. Rząd Mazowieckiego gotów był nadal szanować mocarstwowy status ZSRR, pozostać członkiem Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, domagając się niejako w zamian uznawania i respektowania przez Moskwę suwerenności Polski i jej prawa do przeprowadzenia koniecznych reform wewnętrznych<sup>7</sup>. Z uwagi na proces zjednoczenia Niemiec polska dyplomacja aż do wiosny 1990 r. skłonna była dostrzegać pozytywny wymiar członkostwa Polski w Układzie Warszawskim, traktując je jako doraźnie ważny element w grze dyplomatycznej wokół kwestii niemieckiej oraz tarczę ochronną przed wzrastającą potęgą Niemiec. Doświadczenia historyczne, a zwłaszcza geostrategiczne i geopolityczne położenie rodzącej się III Rzeczypospolitej Polskiej (RP) wymuszały zatem na kierownictwie polskiej dyplomacji prowadzenie polityki nad wyraz ostrożnej i maksymalne wykorzystywanie pomyślnej koniunktury międzynarodowej dla zabezpieczenia podstawowych interesów państwa. W tym kontekście proklamowana przez ministra Krzysztofa Skubiszewskiego w połowie 1990 r. polityka dwutorowości wobec wschodnich sąsiadów mogła być realizowana tylko w warunkach przyjęcia przez solidarnościowy rząd opcji prozachodniej, jako zasadniczego priorytetu polskiej polityki zagranicznej<sup>8</sup>. Przyjęcie takich założeń przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ) oznaczało gotowość Polski do uznania prawa republik związkowych ZSRR do samostanowienia i obietnicę Warszawy do wspierania takich działań, bez narażenia jednak na szwank interesów państwa polskiego w relacjach z Moskwą. Koncepcja polityki dwutorowości nawiązywała zatem do neo-piłsudczykowskijskiej wizji polityki wschodniej środowiska emigracyjnego spod znaku „Paryskiej Kultury” i krajowych opozycjonistów, zasiadających wówczas w fotelach poselskich i senatorskich z ramienia „Solidarności”.

<sup>6</sup> Por. W. Malendowski, *Nowe uwarunkowania i cele polityki zagranicznej Polski po 1989 r.* [w:] *Polska i jej sąsiedzi w latach dziewięćdziesiątych. Polityczne i ekonomiczne aspekty polskiej polityki wschodniej*, red. J. Stefanowicz, Warszawa 1991, s. 34–35.

<sup>7</sup> J. Stefanowicz, *Polityka bezpieczeństwa RP. Uwarunkowania–strategia–kierunki działania*, Poznań 1998, s. 51.

<sup>8</sup> Zabiegi polskiej dyplomacji koncentrowały się wówczas na przekonywaniu państw zachodnich do polskiej wizji przyszłości środkowowschodniej części kontynentu oraz uzyskaniu zapewnienia szybkiego członkostwa w Unii Europejskiej.

W ramach realizacji polityki dwutorowości Polska, początkowo bardzo ostrożnie, z czasem z rosnącym dynamizmem, powracała do wskrzeszenia w nowych realiach politycznych Europy Wschodniej swojej misji republikańskiej i demokratycznej, aspirując do odgrywania aktywnej, stymulującej do pewnego stopnia roli w przemianach politycznych na terenie republik radzieckich. Oznaczało to stopniowe, zrazu bardzo nieśmiało, odchodzenie od postrzegania ZSRR, jako jedyne partnera Polski na Wschodzie i definitywne odłożenie do lamusa historii koncepcji Dmowskiego i jego ideowych spadkobierców. Sprzyjał temu dynamiczny rozwój wydarzeń za wschodnią granicą Polski i ogłoszenie deklaracji suwerenności państwowej przez Rosję w czerwcu 1990 r. oraz przez Białoruś i Ukrainę w lipcu 1990 r. Polska dyplomacja zintensyfikowała swoje działania i jesienią 1990 r. Warszawa przekazała władzom republikańskim w Moskwie, Mińsku i Kijowie projekty deklaracji politycznych o dobrym sąsiedztwie, które podpisano w trakcie wizyt ministra Skubiszewskiego 13 X 1990 r. w Kijowie i 14 X w Moskwie<sup>9</sup>. Nie doszło do podpisania polsko-białoruskiej deklaracji, ponieważ strona białoruska odstąpiła od wcześniej przyjętych uzgodnień; władze w Mińsku potwierdziły jednak, iż Białoruś nie zgłasza roszczeń terytorialnych wobec Polski i uznaje helsińską zasadę nienaruszalności granic w Europie. Polityka dwutorowości na odcinku białoruskim poniosła fiasko, a jej krytycy wskazywali na pasywność polskiej dyplomacji i brak kontaktów z opiniotwórczymi środowiskami na Białorusi, a wreszcie widoczny schematyzm polskich propozycji nieuwzględniający specyfiki poszczególnych krajów. Pozytywnie na ogół oceniano efekty wizyty w Kijowie i w Moskwie, szczególnie przebieg rozmów w ukraińskiej stolicy i podpisanie *Deklaracji o zasadach i podstawowych kierunkach rozwoju stosunków polsko-ukraińskich*<sup>10</sup>. Władze polskie przywiązywały szczególne znaczenie do rozwoju stosunków z wybijającą się na niepodległość Ukrainą, postrzeganą jako strategicznego *in spe* partnera Polski na Wschodzie. Celowi temu miało służyć poświęcenie w podpisanej w Kijowie deklaracji wiele miejsca doświadczeniom historycznym obu narodów, ich etnicznym i kulturalnym więzom oraz odnowieniu narodowo-kulturowego braterstwa Polaków i Ukraińców. W sferze twardej polityki deklaracja kijowska oznaczała, iż Ukraina nie będzie już zorientowana wyłącznie na Rosję, lecz analogicznie – jak Polska – identyfikuje się z Europą Środkową i pragnie zacieśnienia z nią związków na różnych płaszczyznach. Najważniejszą jednak z punktu widzenia przyszłych relacji polsko-ukraińskich była zapowiedź nawiązania w przyszłości stosunków

<sup>9</sup> K. Fedorowicz, *Ukraina w polskiej polityce wschodniej w latach 1989–1999*, Poznań 2004, s. 31–36.

<sup>10</sup> Tekst deklaracji zob. E. Figiel, *Stosunki polsko-ukraińskie z perspektywy dziesięciu lat* [w:] „Sprawy Wschodnie” 2003, z. 1 (2), s. 98–101.

dypłomatycznych pomiędzy Kijowem a Warszawą i widoczne poparcie władz polskich dla niepodległościowych aspiracji Ukraińców. Polska, jako pierwsze państwo na świecie, dokonała 2 XII 1991 r. w sensie prawno-międzynarodowym aktu uznania niepodległej Ukrainy, nie konsultując się w tej sprawie z państwami zachodnimi<sup>11</sup>. Decyzja Warszawy spotkała się z niezwykle pozytywnym odzewem w Kijowie, tworząc sprzyjający klimat dla dalszego rozwoju wzajemnych kontaktów na szczeblu państwowym, które już niebawem – nieco na wyrost – zaczęto określać mianem *strategicznego partnerstwa*. Kierowniczym gremiom w polskim MSZ mogło się wydawać, że tak realizowana idea jagiellońska na Wschodzie święci triumfy, jednak już wkrótce, pomimo zwycięstwa *pomarańczowej rewolucji* w 2004 r.<sup>12</sup>, Kijów po kolejnych wyborach prezydenckich wrócił pod kierownictwem premiera, a następnie prezydenta Wiktora Janukowycza do zacieśniania więzi z Rosją.

Widocznym przejawem słabości polskiej polityki wschodniej, i to nie tylko w stosunku do Ukrainy, był rażący brak koordynacji polityki zagranicznej Rzeczypospolitej, problemy ambicjonalne i kompetencyjne na szczytach władzy, powodujące, iż niejednokrotnie głowa państwa, szef rządu i minister spraw zagranicznych prezentowali odmienne stanowiska w tej samej kwestii. Konsekwencją takiego stanu rzeczy musiało być drastyczne obniżenie efektywności podejmowanych działań dyplomatycznych, przerost protokolarnej celebry nad wymiernymi efektami i częściowa utrata wiarygodności w oczach ukraińskich czy też litewskich partnerów<sup>13</sup>. Cechą charakterystyczną polskiej polityki wschodniej, a raczej jej braku, bywało najczęściej reagowanie na rozwój wydarzeń, a nie realizacja długofalowej strategii. Ponadto ożywione kontakty polityczne tylko sporadycznie

<sup>11</sup> B. Osadczyk, *Niepodległa Ukraina. Wybór szkiców, artykułów i rozmów (1991–2006)*. Wybór i opracowanie B. Kerski, Sejny 2006, s. 9.

<sup>12</sup> Stanowcze poparcie polskich czynników rządowych, legendarnego przywódcy „Solidarności”, a wreszcie organizowane w całej Polsce wiece solidarnościowe z obozem Wiktora Juszczenki i Julii Tymoszenko w dniach *pomarańczowej rewolucji*, zdawały się tworzyć nową płaszczyznę porozumienia pomiędzy narodami i wraz z narodzinami społeczeństwa obywatelskiego na Ukrainie, przynajmniej w Kijowie, zaczęły budzić poczucie wspólnego losu i strategicznych celów, zorientowanych na poszerzenie strefy bezpieczeństwa, demokracji i gospodarki wolnorynkowej; Zob. *Odezwa Ukraińców do narodu polskiego, Kijów 7 XII 2004 r.* [w:] S. Stępień, *Pomarańczowa rewolucja. Kalendarium i dokumenty wyborów prezydenckich na Ukrainie w 2004 r.*, Przemyśl 2006, s. 224–227.

<sup>13</sup> Jednym z bardziej widocznych przejawów, zasygnalizowanych powyżej problemów, był brak koordynacji polityki państwa w latach 1990–2005 oraz jego poszczególnych organów wobec Polaków na Wschodzie, pomimo przyjęcia przez Radę Ministrów w 1991 r. uchwały „Cele i priorytety polityki rządu wobec Polonii, Emigracji i Polaków za Granicą” i „Rządowego Programu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą” zaakceptowanego przez Radę Ministrów w 2002 r.; Zob. *Raport polityka państwa polskiego wobec Polonii i Polaków za Granicą 1980–2005*, red. M. Dworczyk, P. Krzyworzeka i T. Maciejkaniec, Warszawa, wrzesień 2007.

przekładały się na zacieśnienie współpracy gospodarczej i większą wymianę handlową.

Szczególny ciężar gatunkowy, niewynikający jednak z potencjału partnera, ale z zaszłości historycznych i współczesnych problemów posiadają relacje z Republiką Litewską. W sposób najbardziej widoczny dochodziły tu do głosu uwarunkowania historyczne i narodowe resentymenty, spotęgowane chwiejną postawą władz polskich wobec deklaracji niepodległości Litwy, problemem praw mniejszości polskiej: szkolnictwa, restytucji majątku, zwłaszcza na Wileńszczyźnie, aż po kwestię pisowni nazwisk<sup>14</sup>. Polska dyplomacja w dobie rządów koalicji lewicowo-ludowej wyrażała ciche przyzwolenie na brak symetrii w ochronie praw ludności litewskiej w Rzeczypospolitej i Polaków w Republice Litewskiej. Przystąpienie obu krajów do struktur euroatlantyckich nie okazało się panaceum na problemy Polaków na Litwie, a rząd w Warszawie wykazywał zadziwiającą nieskuteczność w rozwiązywaniu kwestii spornych na linii Warszawa–Wilno zgodnie ze standardami europejskimi.

Głównym determinantem polskiej polityki zagranicznej w relacjach z Republiką Białoruś była i nadal pozostaje kwestia położenia mniejszości polskiej w tym kraju. To ona w największym stopniu bezpośrednio wpływa na stanowisko polskiego MSZ wobec dyktatury Aleksandra Łukaszenki, szczególnie po podjętej w maju 2005 r. przez białoruskie ministerstwo sprawiedliwości decyzji o nieuznaniu wyników VI Zjazdu Związku Polaków na Białorusi (ZPB), co w konsekwencji doprowadziło do rozłamu wśród społeczności polskiej i rozpadu organizacji na dwa związki; niezależnego – wspieranego przez Warszawę i koncesjonowanego – przez Mińsk. Rozłam w ZPB wywarł zdecydowanie negatywny wpływ na kondycję mniejszości polskiej, ograniczając jej dostęp do nauki języka polskiego i dezorganizując życie społeczne Polaków na Białorusi<sup>15</sup>. Wysiłki polskiego MSZ, które usiłowało zainteresować problemem praw mniejszości narodowych w Republice Białoruś społeczność międzynarodową, w obliczu nieprzejednanego stanowiska władz białoruskich i braku wyraźniej strategii Warszawy, nie przyniosły jak dotychczas żadnych pozytywnych efektów. Tak więc na odcinku białoruskim to nie historyczne idee jagiellońskie, ale rzeczywistość polityczna na Białorusi pod rządami Łukaszenki oraz podejmowane pod urokiem *pomarańczowej rewolucji* misjonarskie ambicje władz polskich w przeważającej mierze zadecydowały o celach i sposobach realizacji polityki wschodniej wobec Republiki Białoruś.

<sup>14</sup> Ostatnio na ten temat zob. J. Wołkonowski, *Współczesna sytuacja mniejszości polskiej na Litwie: Płaszczyzny konfliktu i współpracy z instytucjami państwa litewskiego i społeczeństwem obywatelskim* [w:] *Życie społeczne Polaków na Wschodzie. Wybrane zagadnienia*, red. A. Bobryk, Siedlce 2008, s. 55–63 oraz znany publicysta Z. Mieczkowski, *Sytuacja Polaków na Litwie. Oceny i propozycje poprawy* [w:] *Ibidem*, s. 77–82.

<sup>15</sup> *Raport polityka państwa polskiego wobec Polonii i Polaków*, s. 62–68.

Przełomowe znaczenie dla kierunków realizacji polskiej polityki zagranicznej posiadało niewątpliwie uzyskanie członkostwa przez Polskę w systemie euroatlantyckim, wiążące się zarówno z problematyką bezpieczeństwa narodowego w nowych realiach politycznych po upadku systemu bipolarnego, którego gwarancję upatrywano w Warszawie w Sojuszu Północnoatlantyckim, jak i akcesja do Unii Europejskiej (UE) w 2004 roku, niepomierne podnosząca prestiż i możliwości postkomunistycznej Polski. Realizacja tych dwóch strategicznych celów polskiej polityki zagranicznej i dyplomacji po 1989 roku kończyła, co prawda chwiejny konsensus głównych opcji politycznych w kwestii polityki zagranicznej państwa, ale jednocześnie nasiliła dyskusje wokół wyboru dalszej strategii wobec wyzwań nadchodzących z Zachodu i Wschodu. Tym samym kontrowersje związane z kierunkami realizacji polskiej polityki zagranicznej, które nieodmiennie łączono, dość zresztą umownie, z wizją piastowską i jagiellońską, czasami nawet sytuując spór pomiędzy Polską etniczną a historyczną, odżyły ze zdwojoną siłą. Postępującej poprawie relacji bilateralnych z głównymi filarami UE, wśród których Niemcy pełniły najbardziej konsekwentnie rolę adwokata spraw polskich w okresie przedakcesyjnym, ale także z Włochami, Wielką Brytanią, Hiszpanią, a nawet pomimo pojawiających się rozbieżności – z Francją, nie towarzyszyły poważne symptomy poprawy relacji z sąsiadami ze Wschodu, a zwłaszcza z Federacją Rosyjską (FR), Republiką Białoruś, a nawet Republiką Litewską.

Pierwsze oznaki narastającego konfliktu wokół wyboru kierunku polskiej polityki zagranicznej ujawniły się po zwycięstwie wyborczym obozu braci Kaczyńskich w 2005 r., aczkolwiek nie przyniosło ono ze sobą, wbrew zapowiedziom, przełomu w polskiej polityce zagranicznej, a położenie przez środowiska narodowo-konserwatywne, skupione wokół Prawa i Sprawiedliwości (PiS), większego nacisku na politykę historyczną w kraju i za granicą oraz nadanie nowych impulsów relacjom ze wschodnimi sąsiadami Polski nie wyszło zaledwie poza sferę deklaracyjną. Ekipa Kazimierza Marcinkiewicza, a następnie Jarosława Kaczyńskiego, częściej mówiła o celach polityki zagranicznej na odcinku wschodnim, niż rzeczywiście podejmowała istotne z punktu widzenia jej realizacji działania. Dominowały mało znaczące gesty i zapewnienia Warszawy o strategicznym partnerstwie z Ukrainą, a minister Anna Fotyga demonstrowała wstrzeźliwość w kontaktach z politykami z Kijowa. Rządowi nie powiodła się próba współtworzenia przez Warszawę polityki UE wobec naszych partnerów ze Wschodu, nie tylko w oparciu o dobitniej niż dotąd artykułowany interes narodowy, ale także poprzez jego korelację z interesem całej jednoczącej się Europy. Polska dyplomacja nie potrafiła przekonać Ukraińców o tym, że ogłoszona po raz pierwszy przez Komisję Europejską w 2003 r. formuła „Europejskiej Polityki Sąsiedztwa” nie oznacza w żadnym razie uniku, ani zablokowania drogi do jej członkostwa

w Unii. Głos znad Wisły brzmiał w Brukseli w sposób mało przekonujący, a Polska szybko zyskała sobie wśród większości państw członkowskich UE miano kraju myślącego o europejskiej polityce wschodniej w kategoriach nadmierne obciążonych własnymi doświadczeniami historycznymi i – chociaż na ogół niezasłużenie – programowo antyrosyjskiego. Wraz z usztywnieniem stanowiska polskiej dyplomacji wobec Niemiec uzyskanie poparcia dla polskiego punktu widzenia na kwestie wschodnie, zwłaszcza w odniesieniu do FR, natrafiało na coraz liczniejszy opór unijnych partnerów. Polityka samoizolacji Polski na forum europejskim pod rządami PiS-u i jego koalicjantów święciła triumfy, a Moskwa cierpliwie wciągała Niemcy w orbitę swojej polityki. W politykę europejską rządów K. Marcinkiewicza i J. Kaczyńskiego wpisywała się w tym czasie zwłaszcza pierwsza część kadencji prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który „partnerstwo” w obrębie Unii Europejskiej rozumiał jako zajmowanie stanowiska odmiennego niż większość krajów członkowskich, stosowanie weta lub zagrożenie jego użyciem. Taki sposób rozumienia polskiej racji stanu powodował, iż kiedy Polska zgłaszała ważne inicjatywy na forum Unii, jak np. wypracowanie wspólnej polityki energetycznej, uzyskiwaliśmy wsparcie jedynie Republiki Litewskiej<sup>16</sup>. Polska polityka zagraniczna realizowana przez PiS i jego koalicyjnych partnerów w latach 2005–2007 przyniosła zatem postępującą samoizolację Polski, czego najbardziej widocznym przejawem było faktyczne zamrożenie relacji dyplomatycznych z Rosją, pogorszenie tradycyjnie dobrych od przełomu ustrojowego stosunków z Niemcami i rozczarowanie widocznym dystansem Stanów Zjednoczonych wobec ponawianych przez Warszawę propozycji zacieśnienia współpracy politycznej i militarnej. W tych realiach politycznych, pomimo zaangażowania prezydenta L. Kaczyńskiego na rzecz rozwiązania problemu gruzińskiego, czy też licznych, niestety zakończonych fiaskiem wizyt na Litwie, *ipso facto* zarówno opcja piastowska, jak i jagiellońska przestały być punktem odniesienia dla polskiej polityki zagranicznej, tym bardziej, że strona rosyjska poprzez embargo na polskie płody rolne, kwestie energetyczne, czy też niechęć do całkowitego wyjaśnienia sprawy katyńskiej dodatkowo zawężyła pole manewru polskiej dyplomacji.

Zmianie rządu w Polsce i powstaniu w listopadzie 2007 r. koalicji Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego towarzyszyły zapowiedzi nadania polskiej polityce zagranicznej nowej dynamiki, odejścia od retoryki MSZ pod kierownictwem minister Fotygi, poprawy relacji z Niemcami i szukania płaszczyzny dialogu z FR. Tuż po powołaniu nowego rządu minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski w sejmowym *exposé* wskazał na pięć priorytetów polskiej polityki zagranicznej, tak więc *Polska silna w Europie, patron i promotor jej polityki wschodniej; Polska jako mocne ogniwo Sojuszu Północnoatlantyckiego; Polska jako*

<sup>16</sup> Z. Najder, *Patrząc na Wschód. Eseje 1975–2008*, Wrocław 2008, s. 212.

*atrakcyjna marka: kraj sukcesu, kochający wolność i umiejący się nią dzielić; Polska jako kraj wspierający swą diasporę, silny jej dynamizmem; wreszcie Polska dyplomacja jako skuteczna służba*<sup>17</sup>. Tak zarysowane pierwszoplanowe cele polskiej polityki zagranicznej miały za zadanie w początkowej fazie przełamanie marginalizacji kraju spowodowanej m.in. przez „twardą politykę” zagraniczną koalicji Prawo i Sprawiedliwość–Liga Polskich Rodzin–Samoobrona RP, poprawę lodowatych relacji z FR, a w dalszej perspektywie wzmocnienie pozycji w Sojuszu Północnoatlantyckim i UE. Zapowiedź ministra odnośnie aspiracji Polski do odgrywania roli eksperta i promotora polityki wschodniej UE oznaczała naturalnie położenie większego nacisku na realizację strategicznych założeń polskiej polityki zagranicznej wobec wschodnich partnerów, w oparciu i za pomocą narzędzi europejskich, co naturalnie wiązało się z koniecznością poprawy wizerunku w samej Unii i szukania sojuszników dla konkretnych inicjatyw skierowanych na Wschód kontynentu. W przeciwieństwie do nieprzejednanej polityki poprzedniej ekipy, minister Sikorski zadeklarował gotowość *dialogu z Rosją bez względu na to, jaka ona jest*, a także rozpraszał obawy opozycji przed wzrastającą potęgą niemiecką i apelował o postrzeganie Niemiec jako sojusznika, z którym Polska winna budować wspólną przyszłość opartą na wspólnym europejskim interesie. Minister przywołał wypowiedź kanclerza Helmuta Kohla z roku 1990 – *Niemcy to nasza ojczyzna, ale Europa to nasza przyszłość*<sup>18</sup>. Z uwagi na wyjątkowe znaczenie Niemiec w UE, Polska tylko w oparciu o ich autorytet i potencjał polityczny, mogła skutecznie korelować własne priorytety w polityce zagranicznej z priorytetami całej Unii. Idea jagiellońska miała być zatem wcielana w życie poprzez mocniejsze zakotwiczenie Polski w strukturach euroatlantyckich i przekonanie kierowniczych gremiów w Brukseli do potencjalnych korzyści płynących z aktywnej polityki wschodniej UE.

Wśród najważniejszych adresatów „nowej polityki wschodniej” znalazła się z oczywistych względów Ukraina, co znalazło potwierdzenie na spotkaniu 8 X 2009 r. w „Fundacji Batorego”, na którym Sikorski zapowiedział, że polityka wobec Ukrainy stanie się jednym z pięciu priorytetów rządu i polskiego MSZ, a jej bezpośrednia realizacja będzie spoczywać w rękach samego ministra<sup>19</sup>. Pragmatyzm nowej ekipy i zmiana stylu sprawowania władzy szybko znalazły potwierdzenie, czego spektakularnym przejawem stała się wizyta premiera Donalda Tuska w lutym 2008 r. w Moskwie i związane z nią

<sup>17</sup> Zob. wystąpienia ministra Sikorskiego w sejmie w maju 2008 r. i kwietniu 2010 r. na oficjalnych stronach internetowych MSZ.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> Wystąpienie B. Berdychowskiej na konferencji we Wrocławiu w 2008 r. w Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego w ramach panelu *Polityka RP wobec Ukrainy: kontynuacja czy nowe otwarcie?* [w:] *Polska polityka wschodnia. Materiały z konferencji zorganizowanej w marcu 2008 roku we Wrocławiu*, Wrocław 2009, s. 65–66.

zarzuty opozycji o porzucenie idei strategicznego partnerstwa polsko-ukraińskiego i szerzej – roli Kijowa w strategii Warszawy na rzecz zbliżenia z FR. Pomimo negatywnych ocen pod adresem rządu, formułowanych w szeregach PiS-u i związanych z tą partią publicystów międzynarodowych, polska polityka w stosunku do Ukrainy nie uległa większej zmianie, a wzajemne relacje nie uległy poważnemu ochłodzeniu. Polska niezmiennie, zwłaszcza od czasu zwycięstwa *pomarańczowej rewolucji*, popierała starania Ukrainy o integrację ze strukturami euroatlantyckimi, utrzymanie zasady *otwartych drzwi*, która w długofalowej perspektywie miałyby zaowocować członkostwem naszego wschodniego sąsiada w Sojuszu Północnoatlantyckim, aktywnie wspierała europejskie aspiracje Kijowa, które w okresie średnioterminowym miałyby skutkować wprowadzeniem w życie ukraińskiej koncepcji „politycznego stowarzyszenia i gospodarczej integracji”, a w długoterminowym – pełnym akcesem Ukrainy do UE. Wreszcie Warszawa konsekwentnie wyrażała zainteresowanie wspólnym poszukiwaniem kooperatywnych rozwiązań w zakresie dywersyfikacji źródeł i dróg przesyłowych nośników energii, zwłaszcza gazu, celem uzyskania przez oba kraje chociażby częściowej niezależności od FR<sup>20</sup>. Paradoksalnie dążenie Polski do przełamania lodowatych relacji z Rosją zostało pozytywnie odebrane w Kijowie z uwagi na to, iż wizyta premiera Tuska w rosyjskiej stolicy była oceniana na Ukrainie przede wszystkim przez pryzmat jej wpływu na stabilność stosunków na linii Moskwa–Kijów. Ponadto rząd ukraiński wyrażał na ogół zrozumienie dla znaczenia polskich wysiłków, aby poprzez dialog z Moskwą wysłać czytelny sygnał do krajów członkowskich UE o gotowości Warszawy, niezależnie od różnicy interesów istniejących pomiędzy nią a FR, do pragmatycznego podejścia do poszczególnych kwestii, leżących w polu zainteresowania obu państw. Polska dyplomacja stara się w ten sposób neutralizować politykę Moskwy, zmierzającą do stałego izolowania Polski w ramach UE i uwypuklania sprzeczności pomiędzy jej starymi i nowymi członkami. W relacjach ze wschodnimi sąsiadami dawną „twardą dyplomację” PiS-u miała zatem zastąpić opcja pragmatyczna, obliczona na wzmocnienie pozycji Polski w UE oraz w Sojuszu Północnoatlantyckim i na tej płaszczyźnie aktywne realizowanie polityki wschodniej, a szczególnie szukanie sojuszników dla poparcia koncepcji nieodległego członkostwa Ukrainy w strukturach euroatlantyckich, zwłaszcza w Sojuszu Północnoatlantyckim. Efekty kwietniowego szczytu państw paktu w Bukareszcie w 2008 r. w odniesieniu do kwestii członkostwa Ukrainy i Gruzji w sojuszu zdają się

<sup>20</sup> A. Drzewicki, R. Foks, *Analizy. Stosunki polsko-ukraińskie na tle rosyjskich interesów w Europie Środkowo-Wschodniej*, Forum Polityki Wschodniej, Wrocław, marzec 2008, maszynopis powielany, s. 3.

potwierdzać słuszność przyjętej przez Polskę strategii działania, obliczonej na wzmocnienie poczucia stabilizacji i bezpieczeństwa w regionie.

Okazją dla realizacji tak nakreślonych założeń polityki wschodniej stało się zainaugurowanie pod auspicjami Rzeczypospolitej Polskiej i Królestwa Szwecji programu Partnerstwa Wschodniego, w którego ramach znalazła się z oczywistych względów Ukraina. Uzyskał on aprobatę członków Unii i – co było dla Polski istotne – Niemiec, ponieważ wniosek o jego wszczęcie został zaproponowany w imieniu całej wspólnoty. Dzięki temu polska polityka wschodnia mogła wreszcie przejść od jednostronnych deklaracji i konwencjonalnych formułek do działań o charakterze wspólnym, ogólnounijnym, rokującym szanse na nowe otwarcie na Wschód, ale także przyczyniających się do dalszej integracji samej Unii. Polskie argumenty trafiły wreszcie na podatny grunt w Brukseli z uwagi na zainteresowanie Unii *in gremio*, przynajmniej w formie deklaratywnej, stabilizacją i przewidywalnością jej bezpośredniego otoczenia. Innym ważnym narzędziem, obok działań zbiorowych w ramach struktur ogólnounijnych, stały się dla polskiej dyplomacji za rządu Tuska, w przeciwieństwie do poprzednich ekip, próby wprowadzenia problematyki wschodniej na różne fora współpracy międzynarodowej, takie jak Grupa Wyszehradzka, czy Rada Współpracy Państw Bałtyckich<sup>21</sup>. Z drugiej jednak strony polskie wysiłki na forum unijnym w sprawie akcesji Ukrainy rozbijają się o coraz większy opór związany z tym, iż to kwestia przyjęcia Turcji do Unii, a właściwie związane z tym obawy w obliczu islamizacji kraju, stała się pierwszoplanowym tematem rozmów w europejskich stolicach i w całej europejskiej publicystyce międzynarodowej<sup>22</sup>.

Przejawem nowego otwarcia w polskiej polityce wschodniej odwołującego się w swojej warstwie ideowej do idei jagiellońskiej miała być inicjatywa Partnerstwa Wschodniego, pierwszej całościowej inicjatywy wprowadzonej do systemu stosunków zewnętrznych UE, a skierowanej do Armenii, Azerbejdżanu, Białorusi, Gruzji, Mołdowy oraz Ukrainy. Inaugurację polsko-szwedzkiej inicjatywy Partnerstwa Wschodniego na unijnym szczycie szefów państw i rządów 7 V 2009 r. w Pradze, Komisarz ds. Stosunków Zewnętrznych i Europejskiej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej Benita Ferrero-Waldner przyjęła słowami: *this is not philanthropy. It is 21st century European foreign Policy*. Przed Partnerstwem Wschodnim postawiono długofalowe i rozłożone na bliższą perspektywę cele,

<sup>21</sup> A. Kamiński, J. Kozakiewicz, *Stosunki polsko-ukraińskie. Raport*, Centrum Stosunków Międzynarodowych i Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 1997, s. 29–37.

<sup>22</sup> Wystąpienie B. Osadczuka na konferencji we Wrocławiu w 2008 r. w Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego w ramach panelu *Polityka RP wobec Ukrainy: kontynuacja czy nowe otwarcie?* [w:] *Polska polityka wschodnia. Materiały z konferencji zorganizowanej w marcu 2008 roku we Wrocławiu*, *op.cit.*, s. 78–79.

wśród których na pierwszy plan niewątpliwie wysuwają się kwestie związane z intensyfikacją działań na rzecz zbliżenia i integracji państw Europy Wschodniej i państw Kaukazu Południowego z Unią Europejską. Podczas oficjalnej prezentacji nowej inicjatywy Unii Europejskiej w maju 2009 roku w Pradze przyjęto Wspólną Deklarację, tym samym Partnerstwo Wschodnie stało się integralną częścią polityki Unii adresowaną do państw objętych programem<sup>23</sup>. Niestety założone cele programu zderzyły się z rzeczywistością geopolityczną Europy Środkowej i Wschodniej oraz Południowego Kaukazu, gdzie postępy demokratyzacji i budowa instytucji obywatelskich i wolnego rynku utknęły w martwym punkcie, także sama UE traciła stopniowo zainteresowanie realizacją polsko-szwedzkiej inicjatywy, co w pełni potwierdziły wyniki szczytu Partnerstwa Wschodniego w Warszawie we wrześniu 2011 r.

Wbrew oczekiwaniom strony polskiej przyjęcie programu Partnerstwa Wschodniego przez UE tylko w początkowej fazie pozwoliło na uzyskanie efektu zwielokrotnienia siły oddziaływania polskiej polityki wschodniej. Także na odcinku białoruskim pragmatyczna polityka ministra Sikorskiego, pomimo zaangażowania w nią również szefa niemieckiego MSZ Guido Westerwelle`go, nie przyniosła wymiernych efektów w postaci liberalizacji systemu, czy też poprawy kondycji mniejszości polskiej w tym kraju. Niepowodzenia polskiej dyplomacji wywołały głosy stanowczej krytyki ze strony opozycji różnych odcieni, a zwłaszcza środowisk narodowo-katolickich; ministrowi Sikorskiemu i kierowanemu przez niego MSZ zarzucano m.in. pasywność wobec Ukrainy i porzucenie koncepcji strategicznego partnerstwa; stawianie relacji z Niemcami i Rosją przed wschodnimi sąsiadami, zwłaszcza Ukrainą i Białorusią; zdradę neopiłsudczykowski ideałów Mieroszewskiego i Giedrojcia; jednostronne ustępstwa i uległość wobec Rosji; obawę przed Rosją z powodu wchodzenia przez polską politykę na obszar rosyjskiej „bliższej zagranicy”; utratę wpływów w Europie Wschodniej; nie dość energiczną obronę polskich imponderabiliów i dochodzenie do prawdy historycznej w relacjach z Moskwą (sprawa katyńska); wreszcie marginalizację w polskiej polityce wschodniej nie tylko Kaukazu, ale i Mołdawii<sup>24</sup>. Minister Sikorski, broniąc realizowanej przez kierowany przez niego resort polityki, wskazywał na

<sup>23</sup> Szerzej na ten temat zob. M. Mróz, *Strategiczne partnerstwo polsko-ukraińskie i program Partnerstwa Wschodniego w przededniu szczytu w Warszawie we wrześniu 2011 roku* [w:] „Nowa Polityka Wschodnia” 2011, nr 1 (1), Toruń 2011, s. 68–76; Por. wystąpienie ministra Radosława Sikorskiego na konferencji towarzyszącej szczytowi Partnerstwa Wschodniego w Warszawie we wrześniu 2011 r. „Partnerstwo Wschodnie: w kierunku europejskiej wspólnoty demokracji, dobrobytu i silnego społeczeństwa obywatelskiego”.

<sup>24</sup> Wystąpienie ministra Sikorskiego w „Fundacji Batorego” w Warszawie 8 X 2009 r. oraz informacja ministra o założeniach polskiej polityki zagranicznej na 2010 rok na oficjalnych stronach internetowych MSZ RP.

wielokrotne odwoływanie się do dwóch wielkich idei: piastowskiej i jagiellońskiej, które historycznie kształtowały myślenie, nie tylko kolejnych pokoleń, ale także współczesnych o miejscu Polski na kontynencie europejskim. Polska racja stanu wymagała elastycznego nawiązywania do idei piastowskiej bądź jagiellońskiej i tak – zdaniem Sikorskiego – dążąc do silnego zakotwiczenia w Europie, należy realizować ideę piastowską, sprzyjąc pogłębianiu integracji europejskiej szczególnie w kontekście Traktatu z Lizbony, który przynosi nowe możliwości wzmocnienia prestiżu Polski, a zarazem daje nadzieję na wspólną politykę zagraniczną. Tak pozycjonująca się na arenie międzynarodowej Polska może i powinna rozwijać idee jagiellońską, oznaczającą w nowych realiach politycznych dzielenie się ze wschodnimi partnerami dorobkiem integracji europejskiej, praw człowieka i wolnego rynku. Tak więc idea jagiellońska przełomu XX/XXI wieku to przybliżanie poprzez Polskę Unii Europejskiej do krajów Europy Wschodniej i pomoc tym krajom w spełnianiu ich dążeń do integracji z Unią, poszerzenia obszaru bezpieczeństwa, stabilizacji i dobrobytu. Wychodząc z powyższych przesłanek idea jagiellońska obecnej doby może być nie tylko drogowskazem dla polskiej polityki wschodniej, co więcej – jest możliwa do zrealizowania, ale także atrakcyjna dla partnerów na Wschodzie.

Kontrowersje wokół koncepcji realizacji polskiej polityki zagranicznej i przewijające się w niej odwołania, nieraz zupełnie pozbawione kontekstu historycznego, do idei piastowskiej i jagiellońskiej, świadczą zarówno o trwającej nostalgii za czasami świetności i cywilizacyjnego rozwoju państwa polskiego, ale także o postępującej inercji i braku oryginalnej myśli politycznej, która inspirowałaby czynniki decyzyjne w państwie do sformułowania strategicznej wizji polityki zagranicznej Polski na przełomie mijających stuleci. Przeciwwstawianie przez niektórych przedstawicieli elit politycznych III RP koncepcji piastowskiej – jagiellońskiej i na odwrót dowodzi niezrozumienia współczesnych procesów politycznych, zapaści intelektualnej, a niekiedy zwykłego braku profesjonalizmu zastępowanego ideologiczną gorliwością. Panująca po obu stronach politycznego podziału w Polsce polemika na temat wyboru kierunków i metod realizacji polityki zagranicznej zdaje się abstrahować zbyt często od realnego potencjału i możliwości kraju. A ponadto także od dynamicznie zmieniającego się otoczenia międzynarodowego, którego wyrazem jest m.in. wycofywanie się Stanów Zjednoczonych z Europy i szukanie przez Waszyngton strategicznego porozumienia z Rosją, kryzysu strukturalnego i finansowego w UE, postępującej samoizolacji Białorusi, czy też dalsze dryfowanie Ukrainy w stronę Federacji Rosyjskiej i destabilizacja na Południowym Kaukazie. Nie uwzględniając zasygnalizowanych powyżej determinantów wpływających na polską politykę zagraniczną nie sposób, nawet w warstwie ideowej, sformułować na nowo przystającej do współczesności

wizji piastowskiej, a tym bardziej jagiellońskiej. Myślenie życzeniowe o polityce i liczenie na innych ma w Polsce długą tradycję, obecne pokolenie nie powinno dopisać nowej historii tego dramatycznego doświadczenia.

### S u m m a r y

#### ***Between the Piast and the Jagiellonian Poland. The controversy over the foreign policy directions implementation in Poland, after its accession to the European Union***

*The admission of Poland into the Euro-Atlantic system has resulted in the strengthening of the country's position in Europe. Thereby it has enabled the implementation of Poland's foreign policy towards the EU member states as well as towards Ukraine, the Russian Federation and the Republic of Belarus. The choice between the Piasts' and the Jagiellonians' foreign policy concepts for the III Republic of Poland raised controversies among the governmental circles and the political elites. The former concept implies aspiration for deepening European integration and Poland's firm basis in Europe, the latter perceives the country as a strong link of the European Union, able to exert influence over its Eastern neighbours in the particular values transfer process. While juxtaposing the two concepts, the representatives of the political elites of the III Republic of Poland prove thereby their incomprehension of the modern political processes that are taking place in Europe and all over the world as well as lack of professionalism commonly replaced by bare ideology. The discussion on the choice of directions and methods of foreign policy implementation often neither takes into account the dynamically changing international environment nor the real potential and capabilities of Poland.*